

---

# Wstęp

---

## Dlaczego antropologia?

---

Anna Nasiłowska

---

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 3, S. 7–11

DOI: 10.18318/td.2023.3.1 | ORCID: 0000-0002-6171-5662

---

**D**la czytelnika z zewnątrz, niewprowadzonego w skomplikowane dyskusje humanistyczne (załóżmy, że tacy się „Tekstom Drugim” zdarzają), hasło „antropologia literatury” musi brzmieć dość dziwnie. Literatura jest bowiem z założenia twórczością ludzką, chyba że... A właśnie, pojawiły się już techniczne możliwości użycia sztucznej inteligencji i kto wie, czy za jakiś czas poezja nieludzka i automatycznie kreowana powieść nie staną się czymś istotnym. Na razie testowane są kolejne wersje oprogramowania, a pewnemu rozczarowaniu wynikami towarzyszy spora satysfakcja – gdy po raz kolejny okazuje się, że człowiek, żywy autor, jest nie do zastąpienia. Sztuczna inteligencja może napisać przeciętne wypracowanie, zrobi to w rekordowym tempie, ale nic więcej. Ani dowcipu, ani polotu. To, co dopiero wyobrażał sobie Lem, weszło już do użytku, translatory językowe są dostępne w telefonach, a w wielu firmach petent, zanim załatwi sprawę, rozmawia z botami. Wciąż chodzi jednak o – lepszą lub gorszą – symulację ludzkiej komunikacji.

Odnawianie teorii humanistycznych jest w rozwoju dyscypliny elementem stymulującym. Nowe podejścia inspirują nowe badania i skłaniają do przemyślenia jeszcze raz podstaw i założeń filozoficznych, są pożywką dyskusji i przeciwdziałają

---

**Anna Nasiłowska**, prof. dr hab. pracuje w IBL PAN, członkini redakcji „Tekstów Drugich” i Archiwum Kobiet. Ostatnio wydała *Historię literatury polskiej* (2019) i tom poetycki *Sztuczne światła* (2021). Prezeska Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, członkini KNOL. Na wrzesień 2023 Wydawnictwo Literackie w Krakowie zapowiada jej biografię Sławomira Mrożka.

skostnieniu wśród starych ujęć i metod. Antropologia literatury nie jest przy tym teoretyczną nowinką. Jak zauważa Ryszard Nycz, klasyk tego podejścia:

Badania antropologiczno-literackie mają w Polsce już przeszło trzydziestoletni okres rozwoju, a na świecie – już ponad półwiecze. W swej formule założycielskiej uprawiane są dalej skutecznie do dziś<sup>1</sup>.

Nie jest też antropologia literatury „wielką maszyną teoretyczną”, zastępującą inne, ale raczej pojęciem parasolowym dla różnorodnych badań, mieszczą się tu podejście ekokrytyczne i liczne zwroty, w tym zwrot afektywny, a także całe pole badań nad płcią kulturową, które nie są już koniecznie związane z feminizmem. Właściwie wszystkie stały się tematami osobnych numerów naszego pisma. Przy czym aktualność tych nurtów nie wynika wyłącznie z impulsów teoretycznych w humanistyce, ale także z problemów społecznych, a nawet szerzej – z zagrożeń cywilizacyjnych związanych ze sferą środowiska naturalnego. Do tego obszaru należą wszystkie podejścia z przedrostkiem trans- i post-: w tym ujęcie postkrytyczne. Być może nawet dałoby się obronić tezę, że antropologia literatury stała się po prostu pewną twarzą polskiego poststrukturalizmu, a także postmodernizmu, lepszą niż termin oryginalny w sytuacji, gdy w latach dziewięćdziesiątych postmodernizm stał się dyżurnym upiorem, straszakiem używanym w wysokonakładowej prasie i innych mediach o szerokim zasięgu jako synonim relatywności wszystkiego, a zwłaszcza moralności. Tym bardziej, że cała dyskusja na świecie miała już kilkadziesiąt lat, a poszczególne aspekty literackie zjawiska, jak nowa proza amerykańska czy moda na iberoamerykański realizm magiczny, pojawiły się i zdomowały u nas wcześniej, tyle że osobno, w innym kontekście i klimacie politycznym oraz pozbawione „parasolowego” pojęcia, które czyniło z nich „sprawę”. Potem w tej samej funkcji w dyskursie publicznym zaczął pojawiać się „gender”, choć doprawdy trudno wskazać meritum sporu poza pewną manipulacją w postaci posłużenia się obcym słowem.

Co jakiś czas, prowadząc zajęcia, wracam do wydanej w 1983 roku antologii ułożonej przez Zbigniewa Lewickiego *Nowa proza amerykańska*. Zawiera ona klasyczne eseje na temat postmodernizmu, w tym tekst Irvinga Howe’a *Społeczeństwo masowe a proza postmodernistyczna*, opublikowany po raz pierwszy na łamach „Partisan Review” w 1959 roku<sup>2</sup>. Tak stare jest to ujęcie! Autor eseju prezentował, sprowadzoną do dziesięciu

1 W artykule prezentowanym w tym numerze: R. Nycz, *O co chodzi w antropologii literatury*, „Teksty Drugie” 2023, nr 3.

2 I. Howe, *Społeczeństwo masowe a proza postmodernistyczna*, przeł. G. Cendrowska, w: *Nowa proza amerykańska*, red. Z. Lewicki, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 14-36.

punktów, charakterystykę powojennego społeczeństwa dobrobytu, sygnalizując rozluźnienie podziałów klasowych, rozpad tradycyjnych uwarunkowań, które w przeszłości powodowały zależność jednostki od rodziny i klasy społecznej. Więcej wolności nie przyniosło jednak ani wyzwolenia, ani rozszerzenia puli dostępnych wyborów życiowych, nie pociągało też za sobą rosnącego poczucia szczęścia. Przeciwnie, nawet wyznając niezależne poglądy, ludzie czuli się ubezwłasnowolnieni, a „stare, dobre czasy” zaczynały budzić nostalgię, nie z powodu przywiązania do tradycyjnych wartości, ale ze względu na klarowność podziałów – dającą też szansę na bunt i opór.

Jestem zbyt młoda, by poczuwać się do tradycji strukturalistycznej, w końcówce lat siedemdziesiątych, gdy rozpoczęłam studia polonistyczne, była ona już mocno nadgryziona, a w latach osiemdziesiątych, gdy zaczynałam życie zawodowe, w ogóle mieliśmy inne problemy – przede wszystkim polityczne, bo transformacja ustrojowa przecież nie dokonała się sama, stał za tym wcześniejszy codzienny wysiłek bardzo wielu osób zaangażowanych we wspieranie dążeń do wolności na różnych polach i przynajmniej się do niezależnych poglądów. W środowisku polonistycznym Instytutu Badań Literackich było to dość oczywiste, choć być może nie jest łatwe do zrozumienia *ex post* – co pisząc, składam gorące podziękowania autorowi tekstu o Romanie Zimandzie.

Od pewnego czasu zdarza mi się odczuwać pewną nostalgię za klarownością wizji, jaką proponował strukturalizm. Istnienie ścisłego związku między językoznawstwem a badaniami literackimi należało do aksjomatów, co przekładało się na pewien porządek kształcenia polonistycznego jako opartego na dwóch filarach: językowym i literackim. Literaturoznawstwo dzieliło się zaś na synchroniczne i diachroniczne. Podejście synchroniczne oznaczało na przykład ustalenie zespołu przekonań i reguł dotyczących tego, jak wyglądać muszą analiza i interpretacja tekstu poetyckiego – co miało ogromne znaczenie dla akademickiej, a także szkolnej praktyki. Wiadomo było, że najpierw szuka się elementów formalnych i językowych, trzeba policzyć sylaby, przeanalizować akcenty i zestroje głosek, potem usiłuje się zarysować ich funkcję w całości utworu, rozumianego jako struktura artystyczna, oczekując, że logika zastosowanych środków artystycznych podpowie tezy interpretacyjne oparte na solidnych podstawach tekstowych faktów. Tego można było uczyć i nauczyć. W dziedzinie diachronii, czyli historii literatury, propozycje były mniej klarowne, chodziło o poczucie obowiązku uchwycenia możliwie pełnego obrazu, czyli realizację powinności historycznoliterackiej w postaci opisu, co odpowiadało na oczekiwanie społeczne, że dokonana rekapitulacja głównych nurtów, tendencji, dzieł będzie „obiektywna” i nie uroni niczego, co jest wartościowe.

W tej wizji studia polonistyczne musiały obejmować na przykład naukę języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, zarys dialektologii polskiej, gramatykę historyczną czy poetykę opisową z formalnymi elementami struktury wiersza. Istnienie i stosowanie procedur oraz profesjonalizm i terminologiczne uporządkowanie dyscypliny wspierały

naukowe aspiracje humanistyki będące pokłosiem oczekiwań z okresu dominacji ujęć pozytywistycznych. Profesjonalizm – to poważna stawka. Teraz jednak wiele się zmieniło. Z pewnym zdumieniem odkryłam, że moja najmłodsza córka do uzyskania licencjatu w dziedzinie etnologii i antropologii nie musiała się niczego dowiedzieć o różnicach dialektów i zróżnicowaniu regionalnym kultur tradycyjnych w Polsce. I usłyszałam uzasadnienie: bo lud, czyli przedmiot badań, przestał istnieć. Teraz dobrym tematem badań może być historia przedwojennej i powojennej etnografii, zwłaszcza w aspekcie genderowym, czyli roli kobiet. Oczywiście, to też jest bardzo ważne zadanie.

Nie ma powrotu do dawnej postawy, wystarczyłaby zresztą mniej hasłowa niż dokonana przed chwilą rekapitulacja, aby w argumentacji odsłoniły się luki. W swoim szkicu Ryszard Nycz pokazuje, że przekonanie o zamkniętym i autonomicznym charakterze dzieła literackiego jako obiektu (wysoko)artystycznego należy do elementów estetyki modernizmu, a więc ma charakter historyczny, a w ramach pewnej estetyki – normatywny. W ten sposób należy też do przeszłości, gdy sztuka słowa zajmowała wysokie miejsce wśród społecznych praktyk artystycznych. Nigdy jednak wizja autonomii tekstu nie była niczym więcej niż postulatem, wystarczy zadać konkretne pytania interpretacyjne, by wyjście poza tekst okazało się konieczne.

A jednak – przydałaby się wizja tego, czego można nauczyć, i to dostosowana do poszczególnych progów kształcenia, nie tylko akademickiego, ale i szkolnego. Odniesienie do szkolnej praktyki studzi teoretyczne zapędy – nie da się oprzeć powszechnego nauczania szkolnego na dyskusji o nowych teoriach humanistycznych, trzeba za każdym razem pytać: jak? A także: co to wnosi i czemu służy? I to musi być konkretne, jak kiedyś zalecenie: policz sylaby, narysuj schemat! Najbardziej obiecujące wydaje się jednak podkreślanie aktywizmu, tego, że kultura nie JEST gotowa jako wytwór, ale nieustannie staje się, a sztuka słowa nie polega na wytwarzaniu doskonałych obiektów, ale na dialogu z odbiorcą, w którym biorą udział ukształtowane społecznie struktury rozumienia, w tym wzorce afektywne. Szkoła nareszcie powinna traktować serio naukę pisania własnych wypowiedzi i wspierać kreatywność.

Antropologia literatury nie jest nową „sprawą” ani kolejnym przełomem, jaki ogłaszają „Teksty Drugie”, jest polem różnorodnych dyskusji, które już trwają od dość dawna. Oferuje dogodną ramę skupiającą wiele nurtów oraz odniesienie zarówno do antropologii kulturowej, jak i filozoficznej.

## Abstract

---

**Anna Nasiłowska**

INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH, POLISH ACADEMY OF SCIENCES

*Why Anthropology?*

This sketch considers literary anthropology in relation to numerous modern trends in the humanities, treating it as a collective term for anthropological, philosophical, and other inspirations under the sign of new humanities. The author juxtaposes this paradigm with the previous, structuralist approach, advocating for the development of new standards for literary education.

## Keywords

---

literary anthropology, postmodernism, posthumanism, structuralism, literary education